

TADEUSZ JĘDRUSZCZAK  
(Warszawa)

W SPRAWIE ZALECEŃ KOMISJI PODRĘCZNIKOWEJ UNESCO  
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ I REPUBLIKI FEDERALNEJ  
NIEMIEC

„Kwartalnik Historyczny” publikuje *Zalecenia Komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii*. Ze strony polskiej prócz Polskiej Akademii Nauk i Szkolnictwa Wyższego w pracach nad tymi *Zaleceniami* uczestniczyły organa Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Są one wynikiem działalności polskiej i zachodnioniemieckiej Komisji UNESCO złożonej łącznie z 40 członków i ekspertów<sup>1</sup>. Z uwagi na doniosłość tego dokumentu wymaga on choćby krótkiego komentarza, który dotyczy wyłącznie zaleceń z zakresu historii. W tym miejscu warto przypomnieć, że tak w Polsce, jak i Republice Federalnej sprawy te stały się przedmiotem dyskusji prasowych. Pisał o tym swego czasu na łamach „Polityki” Stefan Kieniewicz.

*Zalecenia* powstały po kilku latach ożywionej wymiany zdań między obu stronami, w atmosferze nie wolnej od napięć, przy jednoczesnym pełnym zachowaniu rzeczowości i kompetencji oraz w dążeniu do znalezienia we wzajemnych

<sup>1</sup> Skład Komisji polskiej: prof. dr Władysław Markiewicz — przewodniczący, prof. dr Janusz Tazbir — wiceprzew., prof. dr Marian Wojciechowski — wiceprzew., członkowie: prof. Józef Barbag, doc. dr hab. Witold Kusiński, prof. dr Gerard Labuda, prof. dr Marian Orzechowski, prof. dr Stanisław Trawkowski, prof. dr Lech Trzeciakowski, prof. dr Maria Wawrykowa, prof. dr Henryk Zieliński, mgr Włodzimierz Gierłowski (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), prof. dr Maksymilian Maciaszek (Ministerstwo Oświaty i Wychowania), dr Andrzej Szcześniak (Ministerstwo Oświaty i Wychowania).

Eksperci Komisji polskiej: prof. dr Marian Biskup, prof. dr Antoni Czubiński, doc. dr hab. Hanna Jędruszczak, doc. dr hab. Krystyna Kersten, prof. dr Józef Kokot (+ 1975 r.), dr Bogumił Król (Ministerstwo Spraw Zagranicznych), prof. dr Jerzy Krasuski, dr Zbigniew Kulak, dr Zenon Nowak, doc. dr hab. Jan Powierski, dr Janusz Rachocki (+ 1974 r.), prof. dr Franciszek Ryszka, doc. dr Jerzy Serczyk, doc. dr hab. Janusz Sobczak, prof. dr Jerzy Topolski.

Skład Komisji zachodnioniemieckiej: prof. dr Georg Eckert — przewodniczący († 1974 r.), prof. dr Walter Mertineit — przewodniczący (od 1974 r.); członkowie: prof. dr Siegfried Bachmann, prof. dr Jörg Hoensch, prof. dr Hans-Adolf Jacobsen, prof. dr Herbert Ludat, dr Enno Meyer, prof. dr Gotthold Rhode, prof. dr Rudolf von Thadden, prof. dr Wilhelm Wöhlke, prof. dr Klaus Zernack.

Przedstawiciele Zespołu Podręczników Szkolnych w Komisji UNESCO RFN: dr Gerhard Fischer, prof. dr Anton J. Gail, Elfriede Hillers, Rosemarie Rümenapf-Sievers, dr Carl August Schröder.

Eksperci: dr Udo Arnold, prof. dr Hartmut Boockmann, prof. dr Karl Dietrich Bracher, prof. dr Martin Broszat, Armin Dross, prof. dr Robert Geipel, dr Dietrich Hagen, prof. dr Roland Hahn, prof. dr Kurt Georg Hausmann, prof. dr Manfred Hellmann, prof. dr Andreas Hillgruber, prof. dr Adolf Karger, dr Helmut Kistler, prof. dr Eberhard Kolb, prof. dr Helmut Krausnick, prof. dr Wolfgang Marienfeld, dr Susanne Miller, dr Robert Multhoff, dr Willy Walter Puls, dr Dieter Richter, prof. dr Otto von Simson, prof. dr Walter Sperling, prof. dr Georg Strobel, prof. dr Peter G. Thielen, dr Dieter Wojtecki, dr Heide Wunder.

poglądach na dzieje stosunków polsko-niemieckich i na problematykę geograficzną punktów stycznych lub zbliżonych. Często jednak trzeba było poprzestać na ogólnym zaznaczeniu spraw spornych lub na zarejestrowaniu rozbieżności. W żmudnym poszukiwaniu ujęć i sformułowań nadających się do przyjęcia przez obu partnerów sprecyzowano tekst noszący cechy wyraźnego kompromisu, pełen obwarowań i ostrożnych zastrzeżeń, ciekawy, choć trochę niespójny, unikający ocen jaskrawych i kontrastujących, których tak wiele znajduje się w piśmiennictwie historycznym obu krajów. Jest to tekst chwilami mocno niekonsekwentny, przemawiający do czytelnika nie tylko tym, co w nim jest, ale także i licznymi niedomówieniami, jak gdyby spleaszczony, przedstawiający burzliwe, pełne sprzeczności i zakrętów, wzniołości i (więcej) upadków, dramatyczne okresami stosunki polsko-niemieckie, jako uporządkowany czy — by posłużyć się terminologią z zakresu dróg wodnych — uregulowany nurt, układający się w sposób — rzecz można — linearny. Do powstania u czytelnika takiego wrażenia przyczynia się spokojny ton oraz — co w tym przypadku jest całkowicie zrozumiałe — nieco oschła, bezbarwna stylizacja dokumentu, który wszak nie wyszedł spod jednego pióra, do którego — jak można przypuszczać — dokładało swe ręce wiele osób. Nie ma w tym tekście owej gry namiętności i temperamentów, której tak wiele w innych publikacjach, nie ma wyolbrzymiania jednych spraw, a minimalizowania innych, wreszcie tak częstej w pracach zachodnioniemieckich nuty mentorstwa wobec Polski i Polaków. Dokument sformułowany jest w duchu partnerstwa.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju ujęcie, odbiegające od rozpowszechnionych poglądów i przyzwyczajęń po obu stronach, nie może od razu liczyć na powszechną aprobatę, wywoływać musi i wywołuje dyskusje, a nawet protesty. Bez porównania łatwiej było sprecyzować wspólne lub zbliżone spojrzenie na podstawowe problemy przeszłości między historiografią Polski a historiografią NRD — dzięki przyjętym założeniom ideowym i metodologicznym. Natomiast w przypadku historiografii polskiej i zachodnioniemieckiej było to zamierzenie, któremu tylko optymiści wróżyć mogli sukces. I sukces ten — wprawdzie częściowy, a więc ułomny i nie mogący w pełni zadowolić — osiągnięto.

Wyraz sukces — koniecznie z ograniczającymi przymiotnikami — jest tu całkowicie na miejscu. Nigdy bowiem dotąd — jeżeli na chwilę wyłączyć z rozważań doniosły, ale przecież zupełnie świeżej daty problem stosunków wzajemnego zrozumienia między historiografią Polski i NRD — historycy polscy i niemieccy nie zasiadali do wspólnego stołu obrad, by rozmawiać o dziejach Polski i Niemiec i o wzajemnych relacjach obu państw i narodów po to, by wyeliminować najbardziej drastyczne sprzeczności ze szkolnych podręczników. Podejmowane przed II wojną światową usiłowania w tym przedmiocie zakończyły się kompletnym fiaskiem. Spotkanie takie, a ściślej owocne tego rodzaju spotkanie było po prostu nie do pomyślenia ze względu na głębokie sprzeczności w wizjach tej sprawy prezentowanych w Polsce i w Niemczech. W siedemdziesiątych latach naszego stulecia, w 30 lat po zakończeniu II wojny światowej, po straszliwych zbrodniach dokonanych w Polsce przez Niemców opętanych przez hitleryzm, rozmowy tego rodzaju stały się możliwe. Dlatego częściowe choćby ich powodzenie nie może zostać nie zauważone jako fakt budzący pewne nadzieje na przyszłość. Bagatelizowanie tego faktu byłoby równie nieuzasadnione, jak jego wyolbrzymianie.

Choć w różnych krajach i w różnych okresach moda na historiografię przeżywa zmienne koniunktury, nikt przecież nie może zaprzeczyć, że pogląd na przeszłość jest ważnym elementem świadomości współczesnego człowieka. Tak jest dziś, tak też było w przeszłości. Model Polaka oraz polskiego państwa i narodu funkcjonujący w Niemczech, jak również model Niemca oraz niemieckiego państwa i narodu funkcjonujący w Polsce nie tylko nie sprzyjały wzajemnemu zrozumie-

niu, lecz były materiałem zapalnym grożącym w każdej chwili wybuchem, popychały niejako do konfrontacji. Udział Prus w rozbiorach Polski, a następnie wroga narodowi polskiemu polityka Niemiec w XIX w., zdecydowanie negatywny stosunek Republiki Weimarskiej do odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego, polityka hitlerowska wobec Polski i Polaków, wreszcie antypolska propaganda w RFN i długoletnia rewizjonistyczna polityka rządów tego kraju — wszystko to są niezaprzeczalne fakty, które traktować należy jako wyraz zaborczych, agresywnych i nieprzyjaznych intencji, celów i działań, co po stronie polskiej wywoływać musiało tendencje do samoobrony i przeciwdziałania wszelkimi dostępnymi środkami, a w sferze świadomości — zrodzić stereotyp Niemca, nosiciela cech zdecydowanie i jednostronnie negatywnych. W tej walce o istnienie Polacy — choć zepchnięci przeważnie na pozycje niedogodne — wykazywali niezwykłą pomysłowość i siłę woli, rozróżniając zawsze ośrodkami reakcji, agresji i imperializmu, a ośrodkami liberalizmu, demokracji i postępu, zwalczając nosicieli antypolskiej polityki, a jednocześnie czerpiąc z dorobku niemieckiej kultury i cywilizacji, wzbogacając w ten sposób polską kulturę i cywilizację, tradycyjnie już otwartą dla pozytywnych wartości obcych. Dotyczy to zwłaszcza Polaków z byłego zaboru pruskiego. Dzięki tym cechom polskiej postawy i mentalności zaistnieć mógł taki fenomen, jak polskie odrodzenie narodowe na Śląsku w XIX w., dlatego załamała się pruska polityka kolonizacyjna w Wielkopolsce i na Pomorzu, dlatego Trzecia Rzesza napotkała w Polsce tak powszechny i znakomicie zorganizowany opór, a jednocześnie Niemcy antyfaszyści cieszyli się tak niekłamanym podziwem i poparciem. Dalecy oczywiście jesteśmy od idealizacji postawy Polaków w walce z naporem z Zachodu, wszak problem ten jest znacznie bardziej złożony, niż można to przedstawić w zwięzłych kilku zdaniach, jednakże sformułowania powyższe oddają dominujące cechy charakterystyczne tych postaw, jak na to wskazują dawne i nowsze badania tego zagadnienia. Wszystko to żyje w świadomości tak Niemców, jak i Polaków.

Naturalnie rzeczywistość zarówno w Polsce, jak i w NRD i RFN jest o wiele bardziej skomplikowana, aniżeli mogłoby to wynikać z powierzchownej obserwacji tego zjawiska, bowiem stan świadomości mieszkańców tych krajów jest dziś — jak można domniemywać — wysoce zróżnicowany, jednakże stwierdzić wypada z całą pewnością, że ciągle jeszcze silna w RFN antypolska i rewizjonistyczna propaganda jest siłą rzeczy nawiązaniem do tej tradycji w stosunkach polsko-niemieckich, którą charakteryzuje konflikt, ze wszystkimi jego straszliwymi konsekwencjami dla obu narodów i dla Europy. Doświadczenie przeszłości dowodzi, że dla imperializmu niemieckiego polska przeszkoda — mimo różnicy potencjałów i możliwości partnerów na niekorzyść Polski — jest ogromnie trudna do pokonania. Z faktu tego płynąć powinny określone wnioski praktyczne, zwłaszcza zaś do powtarzania przez stronę niemiecką prób, które do dziś pozostawiły tak ponury osad. Nasuwa się proste, ale jakże zasadnicze pytanie: Czy skoro tak było w przeszłości i w części jest jeszcze obecnie, ten stan rzeczy trwać musi i w przyszłości? Powstanie NRD i stosunki Polski z tym krajem świadczą o tym, że możliwe jest inne rozwiązanie. Pozostaje wszakże problem stosunków między Polską a RFN. Komisja podręcznikowa jest próbą podjęcia tego problemu z myślą o dniu dzisiejszym, a przede wszystkim z myślą o przyszłych pokoleniach. Bez obawy o nadużywanie wielkich słów powiedzieć można, że jest to idea szlachetna, a jej realizacja leży w interesie obu narodów. Konieczne jest wszakże uświadomienie sobie, że wszelki postęp w tej dziedzinie możliwy jest tylko etapami, że tego, co narastało przez wieki, nie uda się zmienić od razu. Pierwszym krokiem ra tej drodze są omawiane tu *Zalecenia*.

Polski historyk, a zwłaszcza — jak niżej podpisany — historyk czasów najnowszych, przyjmuje ten dokument z podwójnymi, sprzecznymi uczuciami. Z jed-

nej strony chciały w nim widzieć zapowiedź lepszej przyszłości, z drugiej wszakże nie może oprzeć się wrażeniu, że w niektórych punktach *Zalecenia* idą zbyt daleko w łagodzeniu konfliktów polsko-niemieckich w przeszłości, i co jest tym istotniejsze, że w ciągu dziejów nowożytnych i najnowszych Niemcy były stroną atakującą, a Polska broniącą się. Tej podstawowej prawdy zagubić nie można, a *Zalecenia* ją jak gdyby zacierają. Nadto wątpliwości budzi parę innych spraw. Oto przykłady:

W latach 1918—21 stosunki polsko-niemieckie były pełne napięć, a to dlatego że Niemcy odniosły się negatywnie do powstania niepodległego państwa polskiego, a zwłaszcza do zwrotu Polsce Wielkopolski, Pomorza, Górnego Śląska i części Powiśla, Warmii i Mazur. W związku z tym doszło do starć zbrojnych między ludnością byłego zaboru pruskiego a niemieckim wojskiem i policją. Szczytowym punktem tych walk było Powstanie Wielkopolskie 1918/19 i trzy powstania śląskie 1919, 1920 i 1921, przy czym III Powstanie Śląskie trwało niemalże dwa miesiące. Tak dla strony polskiej, jak i niemieckiej wydarzenia te miały znaczenie bardzo doniosłe, odbiły się one też mocnym echem w całej Europie. Cóż na ten temat dają nam *Zalecenia*? O Powstaniu Wielkopolskim — trzy wiersze, a o trzech powstaniach śląskich — cztery wiersze. Oto one: „Podczas trzech powstań śląskich (1919, 1920, 1921), które były popierane przez państwo polskie i miały stworzyć fakty dokonane, nastąpił pewien rodzaj stanu wojennego, który wywarł trwały wpływ na stosunki między obu narodami” (s. 22). Jest to przykład obejścia problemu i skupienia uwagi na jego aspektach marginesowych, boć przecież poparcie Polski dla powstań nie było wcale sprawą najistotniejszą i decydującą, był to wszak przede wszystkim spontaniczny ruch ludu śląskiego, zaś sformułowanie *Zaleceń* w tej kwestii nawiązuje jakby do starej niemieckiej tezy propagandowej o powstaniach jako o prowokacji Warszawy. Nadto stwierdzić należy, że cele poszczególnych powstań były różne i nie wyrażały się tylko w dążeniu do stworzenia faktów dokonanych (to zarzucano wówczas śląskim Polakom ze strony niemieckiej). Pominięto natomiast w *Zaleceniach*, że powstania były ze strony polskiej odpowiedzią na akcję niemiecką, wymierzoną przeciwko zjednoczeniu Górnego Śląska z Polską, że były manifestacją patriotyzmu śląskich Polaków, że wreszcie strona niemiecka zwalczała je z całą ostrością i bezwzględnością.

Inny doniosły problem, który został w *Zaleceniach* niemalże pominięty czy też sprowadzony do „formuły zbiorczej” — to niemiecka agresja na Polskę 1 września 1939 r. Na ten temat czytamy: „Hitlerowi nie udało się zamienić Polski w państwo satelickie, toteż zdecydował się on w 1939 r. na rozwiązanie zbrojne. Gdańsk był dla niego jedynie pretekstem. W tych okolicznościach Polska miała do wyboru albo zrezygnować ze swej samodzielności, albo stawić opór”. Problematyka Września jest w Polsce zbyt dobrze znana, by powyższe sformułowanie wymagało w tym miejscu krytycznych komentarzy. Szczególnie wszak przykre jest niewymienienie nawet daty 1 września 1939 r. Wprawdzie *Zalecenia* zapowiadają przeprowadzenie wspólnych konferencji i sympozjów na temat II wojny światowej, co sugeruje, że sprawom tym poświęcona będzie większa uwaga, nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że zagadnienia podstawowe powinny były znaleźć się już teraz w *Zaleceniach*. Dotyczy to prócz wspomnianego już Września również zbrodni hitlerowskich. Ten olbrzymiego znaczenia problem pominięto w gruncie rzeczy w *Zaleceniach*. Trudno będzie przekonać czytelnika polskiego o zasadności decyzji przesunięcia tego do przyszłych dyskusji.

Pewne zastrzeżenia budzi problematyka geograficzna. Tu ograniczyć się wypadnie jedynie do zaznaczenia tej sprawy w sposób ogólny, pozostawiając dokładniejszą analizę geografom.

Intencją niżej podpisanego nie jest kwestionowanie pozytywnej wartości *Zaleceń* jako rezultatu kilkuletniej pracy ludzi dobrej woli, myślących z troską

o przyszłości stosunków między Polską a RFN. Ten rezultat — mimo różnych wątpliwości — jest przecież doniosły, a nawet przełomowy na tle dotychczasowego stanu rzeczy między Polską a RFN. Jednakże twórcy *Zaleceń* i ich sympatycy po obu stronach muszą mieć świadomość ograniczoności dokonanego dzieła i potrzeby dalszej usilnej pracy nad jego doskonaleniem.

I na koniec o sprawie najważniejszej. Trudno było zapewne wypracować tego rodzaju *Zalecenia*. Jednakże o ich znaczeniu rozstrzygnie ich zastosowanie w praktyce, co jest o wiele trudniejsze. To, o czym dowiadujemy się z prasy zachodnioniemieckiej, nie zawsze jest pocieszające. Oby *Zalecenia* te nie pozostały tylko na papierze.